Nr. 81 | Należytość poczt. opłacone gotówką | Lwów, środa 10 kwietnia 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Plaga samobójstw we Lwowie.

Marsz. Piłsudski nie ma w swojem otoczeniu ani jednego człowieka z odwagą cywilną.

WARSZAWA, 8. 4. (tel. wł.). W związku z artykułem marsz. Piłsudskiego jutrzejszy „Robotnik" m. in. pisze:

„Nie zamierzamy ani polemizować z poszczególnemi twierdzeniami artykułu, ani doszukiwać się „istotnego znaczenia" każdego zdania jak będą robili prawdopodobnie już dzisiaj „urzędowi komentatorzy". — Wszystkie groźby przyjmujemy do wiadomości jak również i zapowiedzi zamachu na Trybunał Stanu, na wypadek, gdyby marsz. Piłsudski został ponownie prezesem Rady ministrów. Możemy tylko zapewnić, że PPS gróźb się nie ulęknie! Warto też zaznaczyć potwierdzenie znanego zresztą i przedtem, faktu, że właśnie marsz. Piłsudski sprzeciwiał się przedłożeniu Sejmowi ustawy o kredytach dodatkowych, ustawy przygotowanej oddawna i zapowiedzianej przez p. Bartla w listopadzie 1928 r.

Chcemy otwarcie powiedzieć jeszcze jedno: Marszałek Piłsudski

niema widocznie w swojem otoczeniu ani jednego człowieka z odwagą cywilną

i ze szczerem naprawdę przywiązaniem. — Tym ludziom z „otoczenia" historja nie przebaczy.

Decyzja co do dalszego biegu wypadków nie zależy od nas. Ludzie, którzy decydują poniosą całą odpowiedzialność.

Marsz. Piłsudski potraktował B. B. S. jak niewolników.

WARSZAWA, 8. 4. (tel. wł.). Dowiadujemy się, że „Przedświt" zamówił wywiad z marsz. Piłsudskim i zapłacił tak jak inne pisma 700 zł. — Po przeczytaniu wywiadu redakcja „Przedświtu" spostrzegła, że mówiąc w swoim wywiadzie o Be-Be marsz. Piłsudski nie wymienia BBS. Wobec tego redakcja „Przedświtu" zwróciła się podobno z prośbą o odpowiednie uzupełnienie. Ponieważ jednak redakcja nie otrzymała odpowiedzi wywiadu tego nie zamieściła i dopiero umieszczony został w streszczeniu w numerze poniedziałkowym.

Wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie b. min. Romockiego.

WARSZAWA, 8. 4. (tel. wł.). Sąd honorowy w składzie pos. Jan Dębski jako superarbiter i posłowie Podoski (BB) i tow. Pużak jako arbitrzy, uznał za ustalone w sprawie między posłami Romockim, a Kapelińskim:

Że pos. Romocki obrany dnia 30. IX. 1924 r. przez akcjonarjuszów spółki „Tor" na członka zarządu spółki, zrezygnował dnia 20. listopada 1925 r., a zatem na 7 miesięcy przed swoją nominacją na ministra skarbu;

Że od czasu złożenia mandatu członka zarządu spółki „Tor" pos. Romocki nie brał udziału w jej zarządzie w jakiejkolwiekbądź formie.

Że fakt złożenia mandatu członka zarządu spółki „Tor" przez pos. Romockiego został wpisany do rejestru handlowego dopiero 18. marca 1927 r. wskutek zgłoszenia odpowiedniego wniosku do sądu przez zarząd spółki dopiero w dniu 5. I. 1927 r. pomimo, że zarząd spółki obowiązany był zgłosić ten wniosek w ciągu dni 15 od daty przyjęcia rezygnacji pos. Romockiego do wiadomości.

Że poseł Kapeliński, opierając się na rejestrze handlowym, do którego fakt rezygnacji pos. Romockiego został wpisany z 1 i pół rocznem opóźnieniem postawił wniosek przeciw pos. Romockiemu pochopnie, nie mogąc tego poprzeć dowodami.

Że aczkolwiek w postępowaniu posła Kapelińskiego nie było złej woli, pos. Kapeliński nie mógł się uważać za upoważnionego do wystąpienia z zarzutami przeciw pos. Romockiemu w tej formie, w jakiej to uczynił.

Że pos. Kapeliński działał w tej sprawie lekkomyślnie, ale nie w złej wierze.

Bojowy klerykalizm endecki.

WARSZAWA. 8. kwietnia. (A. W.) „Gazeta Warszawska" podaje, że w niedzielę obradował w Warszawie zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego. Uchwalono rezolucje, w których R. N. wypowiada się za zdecydowaną walką w obronie Kościoła Katolickiego, przeciwstawia się projektowi zmiany Konstytucji opracowanemu przez BBWR. oraz stwierdza, że wszelkie próby wyjścia z obecnej sytuacji pomijające drogę prawa mogłyby się zakończyć katastrofą gospodarczą i finansową.

Bomba pod adresem Roosevelta.

NOWY JORK, 8. 4. (AW.). W tutejszym urzędzie pocztowym wykryto bombę dynamitową nadaną pod adresem Roosevelta. Przypuszczają, że ma się tu do czynienia z aktem zemsty jakiejś bandy opryszczków.

Pr. 93/29.

Sąd okręgowy wydział karny we Lwowie postanowił na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu Prokuratora przy tymże Sądzie: a) zatwierdzić po myśli przepisu z Art. 76 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 poz: 398 Dzup. Nr. 45, dokonane dnia 28/III 1929 przez Starostwo Grodzkie we Lwowie zajęcie czasopisma pt. »Dziennik Ludowy" Nr. 73 z dnia 29 marca 1929, z powodu, że zamieszczony w tem czasopiśmie artykuł pt.: »Jak to sanatorzy sanują swoją kieszeń« zawierają w sobie znamiona występku z § 302 uk. b) wydać po myśli przepisu z art. 77 cytowanego rozporządzenia zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie pod rygorem następstw przewidzianych w art. 60 tegoż rozporządzenia.

Lwów, dnia 3 kwietnia 1929. Hawel.

—o—

Krwawe zajścia z komunistami w Rumunji.
6 rannych. — 250 aresztowanych.

BUKARESZT. 8. 4. (PAT.). W Temeszwarze doszło do zajść z komunistami. O zajściach tych ministerstwo spraw wewn. komunikuje co następuje: Za zezwoleniem władz syndykaty zjednoczeniowe komunistów odbyły w Temeszwarze kongres, który zakończył się 5 kwietnia br. Władze odmówiły zezwolenia na przedłużenie czasu trwania kongresu. Pomimo to jednak uczestnicy kongresu pozostali w lokalu klubu syndykatu w oczekiwaniu na przybycie zwłok jednego z komunistów, który zmarł w innej miejscowości i nie pochodził z Temeszwaru, pragnąc z okazji pogrzebu urządzić manifestację komunistyczną. Lekarz miejski po zbadaniu zwłok stwierdził, iż znajdują się one w stanie daleko posuniętego rozkładu, ponieważ upłynęło 5 dni od śmierci. Dlatego też w interesie zdrowia publicznego lekarz rozporządził, aby zwłoki zostały przetransportowane do kostnicy. Władze na prośbę delegatów komunistów postanowiły, nie zezwolić wprawdzie na urządzenie manifestacji na ulicach miasta, pozwoliły jednak komunistom na swobodny według ich uznania obchód pogrzebowy w granicach cmentarza. Odmówiwszy wydania zwłok przedstawicielom władz sanitarnych komuniści zabarykadowali się w lokalu klubu, gdy zaś przybyli przedstawiciele władz z prokuratorem na czele, komuniści dali do nich kilka strzałów rewolwerowych, raniąc dwóch policjantów i dwóch żandarmów. Przedstawiciele władz bezpieczeństwa wezwali komunistów do ustąpienia, gdy zawezwanie to nie odniosło skutku dali salwę i ewakuowali lokal. Zwłoki odesłane zostały do kostnicy. 250 aresztowanych komunistów odprowadzono do prefektury policji, gdzie toczy się śledztwo. W czasie starcia 2 komunistów odniosło rany.

—o—

„Dno oka, czyli wrażenia człowieka chorego ze sesji budżetowej w Sejmie"

Pod takim tytułem ukazał się w prasie sanacyjnej obszerny artykuł Marszałka Piłsudskiego.

Z artykułu tego podajemy ustępy, które same przez się tłumaczą się. Pomijamy natomiast ustępy, skorygowane nawet przez prasę sanacyjną, — zresztą rozpowszechnione szeroko przez tę prasę ustępy, których nie moglibyśmy bez komentarzy i polemiki umieścić.

Polemika taka nas nie pociąga, raz ze względu na cenzurę, a powtóre i ze względu na osobę samego Marszałka...

Artykuł swój nawiązuje Marszałek do epizodu jaki przeżył w czasie ciężkiej choroby. W niektórych chorobach dla zbadania stanu chorego, badają lekarze „dno oka". Operacja taka wydawała się pacjentowi początkowo b. ciężką i przykrą, i wywołała uczucie strachu. Tymczasem przebieg jej polegał tylko na pewnem rodzaju fotografji oka. Takim „dnem oka" nazywa Marszałek Trybunał Stanu, w działalności większości Sejmu.

Redakcja

„Jeżeli tę całą śmieszną, należącą do historji personalnej anegdotę opowiedziałem, to dlatego, iż w czynnościach większości Sejmu istnieje także to straszne dno oka w postaci Trybunału Stanu. Nigdy dotąd w Polsce pomimo i wielkich nadużyć, nawet powiedzmy łajdactw, żaden minister nie był zaczepiony groźbą Trybunału Stanu oprócz znanych wielkich brudów, związanych z Ministerjum finansów Kucharskiego, które zresztą nie zostały odesłane do prania w Trybunale Stanu, gdyż większość sejmowa z tem się nie zgodziła. Jedynie zacięty poseł Moraczewski, który sprawę przeciwko Kucharskiemu prowadził, został i wyśmiany i zlekceważony za chęć dotknięcia jakiegokolwiek ministra Trybunału Stanu. Zdarzyło się to jednak poraz drugi w naszej historji w stosunku do kolegi mego pana min. finansów Czechowicza, człowieka, który pracą swoją uporządkował otrzymany w zupełnym nieporządku system podatków i doprowadził swą pracą państwo do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdy Polska przy jego zarządzie skarbem dotąd bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz przewyżką dochodów nad wydatkami.

Czyżby więc obecny Sejm, sięgając do tak wyjątkowych praw, jak Trybunały Stanu, chciał w ten sposób powiedzieć, iż woli brudy i nadużycia, niż uczciwą pracę?

Nie mogę nie powiedzieć także, że ta próba Sejmu ma jedną stronę, która zaprzecza wszelkiemu poczuciu najzwyklejszej, najprostszej sprawiedliwości.

Byłem wtedy na nieszczęście ciężko chory tak,, iż przypuszczałem, iż jedną nogą stoję już po tamtej stronie życia i dlatego byłem mocno zobojętniały na wszystkie zjawiska tego świata, Pamiętam jednak dobrze, że przyjechał do mnie pan Bartel szef naszego Gabinetu, stwierdzając mi początek owej operacji straszącej Trybunałem Stanu, pytając mnie, o moje zdanie w tej sprawie. Odpowiedziałem mu, że uważam siebie osobiście jako Szefa byłego Gabinetu za odpowiedzialnego za te przekroczenia tak zwanej Ustawy Skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym, Pamiętałem bowiem doskonale, iż całe moje staranie, bardzo usilne, kierowałem zawsze dla zgwałcenia pana Czechowicza, aby wszystko to, co jest inwestycją, nie szło pod obrady sejmowe. Zawsze bowiem obawiałem się, że wtedy będzie nie inwestycja, ale zgodnie z tradycją Sejmu, lekkomyślne trwonienie pieniędzy podatkowych. Pan Bartel mi odpowiedział, że on to dobrze rozumie, i że nie może także jako Szef obecnego Gabinetu, pozwolić na oskarżenie jednego z ministrów bez swojej za niego odpowiedzialności. Dodał przytem, że będąc głównym czynnikiem pracy gospodarczo-finansowej, nie mógł także często nie gwałcić pana Czechowicza, który u nas w Gabinecie należał do najostrożniejszych ministrów pod względem funduszów skarbowych. Zakończył zaś krótką wizytę u mnie stwierdzeniem, że zgłosi natychmiast swoją solidarność z oskarżonym ministrem i że będzie żądał raczej Trybunału Stanu dla siebie, niż dla ministra Czechowicza.

Czy ja myślę o sądach, jako o próbie wymiaru sprawiedliwości, to odrazu stwierdzę, że niema na świecie takiego sądu, któryby się ośmielił zlekceważyć oświadczenia czyjegokolwiek, że oskarżony nic jest winien, a winien jest oświadczający. Jest to tak zgodne z wymiarem jakiejkolwiek sprawiedliwości, że gdyby znalazł się sąd, któryby tej prostej prawdzie sprawiedliwości zaprzeczył, toby otrzymał nazwę nikczemnego sądu, i gdyby w ucieczce od skutków nikczemności schował się w mysią dziurę, to tam jeszcze nadeptać go nogą trzeba, ażeby znikł i zdechł jako próba wymiaru sprawiedliwości. I czy wezmę najwyżej rozwinięte sądy jak w anglosaskiej rasie, czy w dzikim i krwiożerczym plemieniu jakichś Zulusów czy Botokudów, wszędzie sąd taki byłby nikczemny. Nawet przy krwawych rozprawach sądów wojennych podczas wojen i walk bratobójczych, walk domowych, taka nikczemność nie jest i nie była dopuszczalna. Może jedynie wśród ludożerczych plemion Papuasów czy innych im podobnych, wybierają przy takich sądach dla wspólnej uczty tłustszych, a akurat pan Czechowicz był tłustszy.

I gdy pomyślę, co może prowadzić ludzi do tego rodzaju znikczemnienia, to nie mogę nie powiedzieć, że usprawiedliwić i wyjaśnić to znikczemnienie może jedynie przyzwyczajenie do wogóle nikczemności zwyczajów i obyczajów Sejmu w Polsce. W tych zwyczajach i obyczajach leży wychowanie posła w sposób najbardziej nieprzyzwoity, najbardziej hultajski, jaki sobie wyobrazić można, gdyż główna myśl i główne starania tych panów jest zawsze o utrzymanie zupełnej bezkarności posła za wszystkie jego czynności, chociażby najbardziej sprzeczne z najelementarniejszem poczuciem honoru. Polska przecie chowała swych posłów w pierwszym Sejmie tzw. suwerenów, w bezkarności z drady państwa podczas wojny, bezkarności płatnego szpiegostwa w stosunku do armji będącej w polu i umierającej za ojczyznę. W drugim zaś Sejmie, w którym bodaj połowa posłów pochodziła z owej kuźni zdrady państwa, posłowie wychowywali się w korupcji tak daleko sięgającej i tak często uprawianej, że głos posła kosztował niekiedy nie więcej jak 50 złotych. Z tej zaś błotnistej prawdy Sejmu wyszło przecie do 110 posłów i w obecnym Sejmie.

W tej anormalnej atmosferze, w tej atmosferze moral insanity, słabe głowy tak przesiąkają swoją niczem nie usprawiedliwioną wielkością, że staje się dość niemożliwem obcowanie z takimi ludźmi, tak, powiedzmy, jak dość trudnem jest obcowanie nawet dla ludzi lubiących bardzo dzieci, z dziećmi z zakładów poprawczych. Ci panowie konkurujący wiecznie z jedynym suwerenem państwa, gdyż sami się czują suwerenami, dochodzą w swojem postępowaniu — powtarzam przy bardzo słabych często głowach — do mniemania, że jeżeli brzuch go zaboli i jest z tego powodu w złym humorze, to, to jest najważniejszy wypadek dla całego państwa.

W tych warunkach praca tych, co krajem rządzą, i którzy tyle roboty swojej wkładają w swoje resorty, że praca ich przewyższa najczęściej przeciętnie wymaganą ilość pracy ludzkiej — w tych warunkach — powtarzam, życie takich ministrów z panami chorymi na fajdanitis poślinis, stać się musi jakąś katorgą nie do zniesienia. To też nigdy nie zapomnę określenia jednego z najinteligentniejszych z naszych ministrów, że po rozmowie musowej dla niego z panami posłami ma on wrażenie, że wyszedł z menażerji, zapełnionej złośliwemi małpami, załatwiającemi wszystkie swoje potrzeby publicznie, i nie starającemi się wcale być podobnemi do ludzi.

Przy takiej charakterystyce panów z większości sejmowej może i można znaleźć wytłumaczenie tak nienaturalnie skonstruowanej prawdy o sprawiedliwości, jaka była zastosowana w Sejmie do pana Czechowicza z jakimś bezczelnym zlekceważeniem oświadczenia pana Bartla do czego ja, będąc tak ciężko chorym przyłączyć się nie mogłem. Taka nikczemna sprawiedliwość nie może być wytłumaczona inaczej jak nabytemi przez dłuższy czas przyzwyczajeniami do ludożerstwa, gdzie wybór pada na tłustszego, tembardziej gdy rozporządza workiem złota.

Przechodzę jednak do wrażeń człowieka ciężko chorego, który powtarzam, był mocno zobojętniały na wszystko prócz może własnych dzieci. Pan Bartel, jako Szef Gabinetu, przyszedł do mnie raz jeszcze na krótką bardzo chwilę, chcąc przed gabinetową Radą Ministrów wziąć i moją opinję o sytuacji parlamentarnej. Powtórzyłem mu swoje zdanie wyżej wymienione raz jeszcze i radziłem, żeby pan Czechowicz jako oskarżony, zlekceważył całą sytuację tak dalece, że nie chodziłby na jakiekolwiek posiedzenie związane z jego oskarżeniem. Dodałem, iż należy przypuszczać, że budżet będzie odrzucony i że wobec tego musi nastąpić zmiana Gabinetu i cały kłopot spadnie na głowę pana Prezydenta, Prosiłem więc, aby powiedział panu Prezydentowi, że wydaje mi się, iż wszelkie niebezpieczeństwo życia zaczyna odemnie się już odsuwać i że pan Prezydent w zupełności liczyć może na mnie, jako tego, co Gabinet poprowadzi.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy nazajutrz czy w dzień potem, wpadł do mnie pan Bartel z przerażeniem stwierdzając, że na Radzie gabinetowej ministrowie nie dali sobie rady z samym panem Czechowiczem, który chciał widzieć swój honor urażony, gdyby nie stanął do odpowiedzialności, gdy jego właśnie mogą oskarżać o jakieś nadużycia skarbowe. Stwierdził mi, że pan Czechowicz jest tak rozdrażniony i tak się czepia uraz swego honoru, że sesja skończyła się niczem. Wzruszyłem na to ramionami, gdyż gdzież szukać honoru u jakichś małp. Odpowiedziałem jednak, że my nie możemy stanąć w takim razie na innem stanowisku, jak, że honor jest zawsze indywidualnie pojmowany i że my w żadnym wypadku honoru swego kolegi narazić nie możemy. W ten sposób stanął pan Czechowicz do rozpraw Sejmu. Ja nie chcę urażać honoru pana Czechowicza, lecz doprawdy poco honor w brudnych miejscach umieszczać!

Wyznam, że będąc chorym przeczytałem dwa pisma, ot tak dla zabicia czasu i dlatego mogę spokojnie postąpić odpowiednio do tytułu, to piszę tylko o wrażeniach chorego człowieka. Albowiem w kwestji zasadniczej oczekiwałem jako prostej logiki zdarzeń, odrzucenia budżetu panu Bartlowi i więcej myślałem o tem jak po-

stąpię przy formowaniu Gabinetu, niż o detalach pracy panów ministrów w Sejmie. Posyłałem codziennie panu Prezydentowi zapewnienie, że czuję, iż powracam do zdrowia i że z zupełnym spokojem na mnie będzie mógł włożyć obowiązki formowania nowego Gabinetu. Nie mogę jednak nie powiedzieć, że różne perypetje, które się zaczęły dziać z panem Czechowiczem w ludożerskiem towarzystwie, niezmiernie mnie bawiły.

Najciekawszem, jest, że rząd, którego główni przedstawiciele solidaryzowali się z oskarżonym mają teraz dla większego prestige'u fajdanitis poślnis organizować Trybunał Stanu na jednego ze swoich kolegów i mają siebie tak zhańbić jak się zhańbiła większość sejmowa ze swoją sprawiedliwością. Rząd ma się postawić na równi jednakowej ze śmierdzącym fajdanitismem. Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku życzył, miał być prezesem Gabinetu to oświadczam publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanami ja sobie nie życzę“.

Nie wiedzą, co czynią.

Tak zwany Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem składa się — jak wiadomo — z kilku grup o różnej strukturze społecznej, a nawet i politycznej. Dlatego byliśmy i jesteśmy świadkami stałych zmian poszczególnych ministrów w Rządzie. Przetasowywanie poszczególnych ministrów jest na porządku dziennym, polityka rządu szła zawsze w kierunku wzmocnienia czynników czwartej brygady

reprezentowanych przez potentantów przemysłu i rolnictwa i reakcj' politycznej i społecznej.

W jednym tylko kierunku polityka poszczególnych klubów, wchodzących w skład koalicji rządowej i całej prasy sanacyjnej była zdecydowana — gdy szło o depopularyzację czynnika ustawodawczego — Sejmu.

Ale sami się ośmieszyli tą walką, a zamierzonego celu mimo to nie osiągnęli. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę doskonale z tego,

jaka rola przypada rządowi, a jaki zakres władzy ustawodawczej i kontrolującej należy się przedstawicielstwu ludowemu.

Sanacja starała się trzymać pozornie fason, — gdy sytuacja gospodarcza Polski była możliwie pomyślna.

Lecz z chwilą wyłaniających się trudności finansowych i gospodarczych tarcia w obozie rządowym rosną bardzo szybko.

Rozkazy można było wydawać poszczególnym ministrom, lecz sytuacji gospodarczej nie można pokierować przychylnie nawet rozkazem grupy pułkowników, bo

warunków gospodarczych i stosunków przeciwieństw klasowych nie można postawić na baczność.

Sanacja nie umiała bronić nawet swoich ministrów, czego najlepszym dowodem niespodziana dymisja ministra skarbu Czechowicza (nie mówiąc o powodach nagłych ustąpień kilkunastu ministrów różnych resortów za czasów panujących rządów sanacji), który jednego dnia był murowany, a następnego dnia już dostał dymisję. — A historja ministrów Cara i Meysztowicza — wymieniamy tylko dla przykładu — i ich dymisji, czy była więcej chwalebna?

A jakie historje wypisywała sanacyjna prasa o obalonych przez siebie ministrach! Nawet prasa opozycyjna skromniej pisała.

Prasę sanacyjną ogarniała szewska pasja, że ktoś inny, prócz sanatorów, ośmielił się zabrać głos w sprawach konfiguracji rządowych.

Uwidoczniła się ta wściekłość prasy sanacyjnej, szczególnie przy obecnej dyskusji na łamach prasy na temat kryzysu rządowego. Dochodzi do tego, że prasę opozycyjną

oskarża się prawie o antypaństwowe działanie

za podawanie z obowiązku dziennikarskiego wiadomości o przewidywanych zmianach rządowych.

A jakie stanowisko zajmuje w tych sprawach senzacyjna prasa sanacyjna, to wystarczy przeczytać tylko same tytuły pism sanacyjnych, które o zmianach w rządzie piszą jako o fakcie dokonanym, a nawet przed świętami pisano, że zmiana rządu nastąpi po świętach Wielkiej Nocy. Bez cienia krytycyzmu zgóry na ślepo akceptowano wszelkie zmiany, nie mając o tem żadnych konkretnych wiadomości, opierając swoją nieświadomość na ślepej wierze w mądrość sanacji, nie interesując się wcale programem przyszłego rządu, wychodząc widocznie z założenia, że władza wie co czyni.

Napewno, „władza wie, co czyni“!

Niemcy cesarskie się zbroją.

PARYŻ. 8. kwietnia. (A. W.) W lewicowym organie „Oeuvre“ znany pacyfista niemiecki profesor Foerster, odpowiadając na kłamliwy artykuł b. min. Reichswehry Geslera, jakoby Niemcy były usposobione pokojowo, stwierdza, że przemysł niemiecki produkuje wozy na kołach gumowych, które mogą być łatwo obrócone w czołgi po dokonaniu drobnych przeróbek. Jedna z wielkich fabryk niemieckich produkuje tysiącami wielkie stalowe płyty używane do samochodów pancernych armji lądowej. Fabrykuje się pociski wielkich kalibrów dla ciężkiej artylerji. Niesłychany jest również rozrost fabrykacji samolotów handlowych i wojskowych, oraz produkcji materjałów wybuchowych i gazów trujących.

—o—

Sąd nad zbrodniami dyktatury.

Minister dyktatora — defraudował.

ATENY. Parlamentarna komisja śledcza, prowadząca dochodzenie przeciwko generałowi Pangalosowi, zarządziła w tych dniach aresztowanie byłego ministra Standelidesa, jednego z wybitniejszych członków gabinetu Pangalosa. Aresztowanie Standelidesa wywołało wielkie poruszenie w opinji greckiej, a to dlatego, że, jak wynika z oficjalnego komunikatu, minister ten dopuścić się miał w swoim czasie wielkich defraudacyj na szkodę skarbu państwa.

Aresztowanie byłego ministra Standelidesa nastąpiło w senzacyjnych okolicznościach. Komisja parlamentarna, nie mająca co do niego żadnych podejrzeń, wezwała go w charakterze świadka na jedno ze swych posiedzeń. W toku przesłuchiwania świadka poruszono również sprawę dostaw samochodowych, które miały miejsce podczas sprawowania przezeń funkcji ministra w gabinecie Pangalosa. Zeznania Standelidesa w tej materji były tego rodzaju, że komisja zarządziła natychmiast jego aresztowanie. Byłego ministra wprost z posiedzenia komisji parlamentarnej odstawiono do więzienia, a całą sprawę oddano prokuratorowi, który w najbliższych dniach zgłosi przeciwko Standelidesowi skargę o defraudację i nadużycie stanowiska służbowego.

Umorzenie sprawy Apanacewicza

WARSZAWA. 8. kwietnia. (A. W.) Na skutek wniosku sędziego śledczego prokuratorja sądu okręgowego w Nowogródku, wystąpiła do Prokuratorji o umorzenie dochodzeń w sprawie Apanacewicza. Śledztwo przeciw Katarzynie Wiener oskarżonej o współudział w morderstwie polskich funkcjonarjuszy w Baranowiczach, ma być nadal prowadzone.

—o—

W dusznej atmosferze.

W „Gazecie Robotniczej“ czytamy:

„Marszałek Piłsudski skarży się na mnogość szpiclów, którzy nawet jemu nie dadzą spokoju. Tymrazem p. Piłsudski ma słuszność. Wprawdzie on miał na myśli innych szpiclów, ale to nic. Pomylił się tylko w adresie.

Albowiem szpiegowanie stało się systemem, szpiclów mamy ogromną mnogość. Ze wszystkich stron nadchodzą do nas skargi od robotników. Każde zebranie jest szpiegowane, pod każdemi drzwiami stoi po dwóch fagasów, naciągających uszy, co dzieje się za drzwiami. Wpychają się nawet na zebrania nasze, bardzo często w charakterze „sympatyków“.

Robota to obrzydła i plugawa. Straszna, duszna atmosfera. A wiedzimy, że szpieg taki jest opłacany z pieniędzy ciężko zapracowanych.

Rozmowy telefoniczne są podsłuchiwane. Oczywiście nie wiadomo napewno, kto podsłuchuje. Kreatury takiej nie da się przyłapać za rękę. Ale każdy wie, kto bardzo często używa telefonu, że rozmowy są przejmowane, że zawsze znajdzie się „ciekawy“.

Tak, zaprawdę, duszna jest atmosfera, w jakiej żyjemy!

Dyktatorek litewski chce zniszczyć socjalizm.

KOWNO. 8. kwietnia. (A. W.) Rząd litewski postanowił ogłosić partję socjalistyczną Litwy jako organizację nielegalną i nakazać rozwiązanie zarówno centralnych władz, jak i oddziałów na prowincji. Liczba aresztowanych dotąd socjalistów litewskich wynosi 56. Na całej Litwie u wybitniejszych socjalistów nastąpiły rewizje domowe. Prasa urzędowa domaga się natychmiastowego, kompletnego zlikwidowania partji socjalistycznej jako partji przygotowującej — rzekomo — zamach stanu na Litwie.

—o—

Znowu katastrofa w kopalni na G. Śląsku.

KATOWICE. 8. kwietnia. (Pat.) W sobotę, wieczorem na kopalni Hildebrand, w Nowej Wsi, na głębokości 600 m. pod ziemią, zawalił się ganek wraz z filarem,

zasypując sztygara i 5 górników.

W wyniku natychmiastowej akcji ratowniczej udało się w sobotę w nocy wydobyć jednego górnika, a w niedzielę, dwóch następnych. Jeden z niewydobytych dotychczas górników daje znaki życia,, wołając rozpaczliwie o ratunek.

Energiczna akcja ratownicza, celem wydobycia sztygara, oraz pozostałych dwóch górników trwa w dalszym ciągu.

—o—

HINDENBURG CIĘŻKO CHORY.

WARSZAWA. 8. kwietnia. (A. W.) „Ekspress Por.“ donosi z Berlina, że Hindenburg po przebyciu grypy z powodu komplikacyj chorobowych zapadł ciężko na zdrowiu. Na życzenie samego Hindenburga, niemieckiej opinji publicznej nie informuje się o jego stanie zdrowia.

Rozgrywka się zbliża.

Głosy pism warsz. o enuncjacji marsz. Piłsudskiego.

Z poniedziałkowych pism warszawskich o artykule marsz. Piłsudskiego wypowiadają się tylko trzy pisma.

Sanacyjno-konserwatywny „Dzień Polski" pisze m. in.:

„Z artykułu (marsz. Piłsudskiego) ponad wszelką wątpliwość, że stosunek marsz. Piłsudskiego do Sejmu nietylko nie zmienił się na lepsze, lecz, przeciwnie, stał się jeszcze bardziej bezwzględny, jeszcze bardziej krytyczny. Jeżeli jeszcze ktokolwiek miał jakieś złudzenia pod tym względem, to po odczytaniu artykułu marsz. Piłsudskiego, straci je z pewnością. Przy takiej ocenie zarówno Sejmu, jak i posłów, przy takiej ich charakterystyce, **nietylko o współpracy, ale nawet o względnie poprawnem współżyciu między marsz. Piłsudskim a Sejmem, nie może być mowy.**

Nie jest rzeczą wykluczoną, że na czele nowego gabinetu, po ustąpieniu dr. Bartla, stanie marsz. Piłsudski. A jak pojmuje Marszałek zadanie przyszłego Rządu, to chyba oświadczenie, że Trybunałowi Stanu, który ma sądzić min. Czechowicza, nie pozwoli się zebrać ani razu, jest dostatecznie jasne. To chyba wystarczy, aby zrozumieć sytuację i te perspektywy, które otwiera najświeższa enuncjacja polityczna marsz. Piłsudskiego.

„Dzień Polski" pisze dalej:

„Dziś już nikt nie może mieć żadnych wątpliwości, do jakiego celu zmierzać będzie nowy Rząd i jaki będzie jego stosunek do najaktualniejszych zagadnień naszej państwowości.

Sytuacja się wyjaśniła, rozgrywka się zbliża".

„Nasz Przegląd" w artykule zatytułowanym „Dno oka i sedno rzeczy" komentuje artykuł marszałka Piłsudskiego następującemi charakterystycznemi uwagami:

„O tonie artykułu zawyrokuje dopiero historja, treść zaś może uledz rozpatrzeniu już obecnie".

„Skoro marszałek Piłsudski oznajmia, że nie pozwoli Trybunałowi Stanu się zebrać, to sejm będzie musiał wyrazić votum nieufności całemu rządowi, zwłaszcza że, jak również wynika z omawianego artykułu, marszałek Piłsudski gotów jest teraz stanąć na czele rządu".

„Innemi słowy wolno oczekiwać że rząd zostanie zreorganizowany w sensie powyższym (szczegóły obsadzenia tek teraz będą mniej ważne) zwołany zostanie Sejm i nastąpi chyba ostateczna rozgrywka. W jakimkolwiek wypadłaby duchu, jest ona teraz już jedynem wyjściem, gdyż po słowach, które padły w artykule już nawet wzajemne obcowanie towarzyskie stało się niemożliwe".

„Pozatem — pisze „Nasz Przegląd" — nasuwa pewne uwagi jeden poszczególny ustęp artykułu. Mamy na myśli miejsce, gdzie mowa jest o tem, że „Polska chowała swych posłów w pierwszym sejmie t. zw. suwerenów, w bezkarności zdrady państwa podczas wojny, bezkarności płatnego szpiegostwa w stosunku do armji będącej w polu i umierającej za ojczyznę" oraz że w drugim sejmie „posłowie wychowywali się w korupcji". Tu mamy do czynienia z podobnem oskarżeniem, jakie niedawno padło, że ministrowie wojny urządzali na koszt państwa hulanki erotyczne. Sejm będzie musiał znowu prosić o wymienienie nazwisk, tym razem już chyba bardzo licznych, gdyż czytamy, że korupcja ta była uprawiana bardzo często, tak, że głos posła kosztował zaledwie 50 złotych. I na tem tle będziemy świadkami homerycznych scen, które współżycia sejmu z rządem nie ułatwią, a zatem przybliżą rozgrywkę. Ciekawem wreszcie będzie, jak się do całej tej sprawy ustosunkuje Pan Prezydent Rzeczypospolitej, gdyż omawiany artykuł pozostawia pod tym względem pewne niejasności. Jesteśmy tedy może w przededniu doniosłych rozstrzygnięć, — bolesnych operacji, znacznie groźniejszych niż zbadanie... dna oka".

„Kurjer Warszawski" pisze:

„My tu ze swej strony wyrazić możemy przekonanie, że tego rodzaju bezprzykładnie jaskrawe w treści i formie wystąpienia działaczy, zajmujących czołowe stanowiska w hierarchji państw. muszą wszędzie wywołać efekt bardzo ujemny".

Aresztowany za krytykę stosunków w Hiszpanji.

PARYŻ, 8. 4. (PAT.). Le Journal, donosi z Madrytu o aresztowaniu znanego literata Valle Inclan, który w czasie bankietu wydanego w sobotę wieczorem na jego cześć wygłosił przemówienie zawierające krytykę obecnej sytuacji politycznej Hiszpanji.

SOWIETY — WATYKAN.

WARSZAWA. 8. kwietnia. (A. W.) „Kurjer Warszawski" donosi z Rzymu, że wobec pogłosek o mających się zacząć pertraktacjach między Watykanem i Sowietami „Osservatore Romano" pisze: Stolica Apostolska bez przerwy nawoływała i nawołuje Sowiety do uspokojenia i nie zmieni ona swego postępowania nawet wobec fałszywych wiadomości tendencyjnie rozszerzanych. Oświadczenie to wywołało w Rzymie wielkie wrażenie.

—:::—

Wiosenna śnieżyca w Europie.

Lozanna, 8. 4. (PAT.). Śnieżyca spowodowała przerwanie komunikacji kolejowej pomiędzy Biere i Morges. Pociąg został zablokowany, lokomotywa wykoleiła się.

BIAŁOGRÓD. 8. 4. (PAT.). W dalszym ciągu panują w całym kraju mrozy. W Białogrodzie i okolicy spadł śnieg.

LWÓW, 8. 4. (AW.). Stacja Meteorologiczna przy Obserwatorjum na lwowskiej Politechnice informuje, że w dn. 8 bm. o godz. 7-mej rano notowano —1'90, o g. 13-tej plus 0'20. Wiatr północno-zachodni. Ciśnienie idzie w górę.

KRAKÓW, 8. 4. (AW.) Z Zakopanego donoszą: Mamy tu często śnieżyce. Nowa warstwa śniegu dochodzi w górach do wysokości 1 metra. Skutkiem zadymek zasypana szosa między Chabówką a Nowym Targiem. Dwa automobile ugrzęzły w zaspach. Zaspy sięgają powyżej 1 metra. W górach warstwy śniegu dochodzą do 2, a nawet 3 metrów wysokości. Narciarze zachwyceni. W Zakopanem wspaniała sanna.

Śniegi i mrozy w Polsce.

WARSZAWA, 8. 4. (PAT.). We wszystkich okręgach dyrekcyjnych w ciągu ub. doby miały miejsce częściowe opady śnieżne przy kilkustopniowym mrozie, w nocy. W rekcji wileńskiej wskutek zamieci śnieżnej wstrzymany został ruch pociągów na wąskotorowej linji Orańczyce-Prużany. — W dyrekcji lwowskiej w dniu wczorajszym dała się we znaki burza śnieżna. Odcinek Wola Niechowa-Cisna został zamknięty dla ruchu kolejowego. Wypadków żadnych nie było.

ŚNIEG WE WŁOSZECH.

MEDJOLAN, 8. 4. (Pat.). W całym szeregu miast jak Mediolan, Tryest, Lodi Modena i Bolonja spadł dzisiaj śnieg.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA TOW. PERLA.

WARSZAWA, 8. 4 (Tel. wł.). W niedzielę, 14. kwietnia o godz. 12 w poł. odbędzie się w Warszawie na cmentarzu Starozakonnych uroczyste odsłonięcie pomnika tow. Feliksa Perla, nieodżałowanej pamięci wodza P. P. S. — Wszystkie organizacje P. P. S. na prowincji proszone są o urządzenie w dniu 14. kwietnia akademji ku czci F. Perla.

—o—

GROŹBA WOJNY CELNEJ MIĘDZY AUSTRĄ A S. H. S.

BELGRAD, 8. 4. (AW). „Prawda" donosi, że między Austrją a S. H. S. wybuchł z powodu znanych austrjackich zarządzeń weterynaryjno-policyjnych poważny konflikt, który może nawet doprowadzić do wojny cłowej między tymi państwami. W myśl układu handlowego Jugosławja ma prawo do pewnego kontyngentu dowozowego. Wobec tego rząd jugosłowiański wystosował do rządu austrjackiego memorjał, w którym domaga się utrzymania tego kontyngentu.

P. PREZYDENT WRÓCIŁ ZE SPAŁY.

WARSZAWA, 8. 4. (Tel. wł.). Pomimo, że Prezydent Rzplitej miał wrócić dopiero w drugiej połowie tygodnia, przyśpieszył swój wyjazd i wrócił dziś do Warszawy.

—o—

PRZEJAZD LITWINOWA PRZEZ WARSZAWĘ.

WARSZAWA, 8. 4. (Pat.). W niedzielę popołudniu, pociągiem moskiewskim przybył do Warszawy zastępca komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Z. S. S. R. Litwinow. Po wyjściu z wagonu wraz z towarzyszącymi mu osobami przeszedł Litwinow do salonu recepcyjnego, gdzie bawił około godziny. Około godziny 19.25 Litwinow odjechał pociągiem wiedeńskim do Genewy.

—o—

KTO WYGRAŁ?

WARSZAWA, 8. 4. (AW). W 25-tym dniu ciągnienia 5-tej klasy Loterji Państw. padły główniejsze wygrane na następujące numery:

10.000 zł.: 50893, 63824; — 5.000 zł.: 25354, 70810, 114229, — 3.000 zł.: 42471; — 2.000 zł.: 15948, 85690, 141797, 150553, 159334, 167263.

—o—

Olbrzymie straty w sadownictwie polskiem.

WARSZAWA. 8. kwietnia. (A. W.) Dyr. Wydziału sadownictwa w Centr. Tow. Roln. p. Pietrzak oświadczył, że ciepłe, słoneczne, popołudnia, spowodowały jednocześnie olbrzymie straty w sadownictwie polskiem. Wedle obliczeń fachowych Polska w r. ub. liczyła około 34 mil. drzew owocowych. Połowa tego, a więc jakieś 15 miljonów zmarzła doszczętnie. Najwięcej ucierpiały grusze dalej czereśnie, wreszcie śliwy. Jabłonie okazały się najbardziej odporne. Zaleszczyki dotknęła prawdziwa katastrofa. Wedle przybliżonych danych, straty w samych warzywach przekraczają tam pół miljarda złotych.

—o—

7 ofert na elektyfikację Polski.

WARSZAWA, 8. 4. (AW.). Do Min. Rob. Publ. wpłynęło 7 ofert zagranicznych (przeważnie amerykańskich) koncernów i przedsiębiorstw na wykonanie planu elektryfikacji Polski. Kosztorys inwestycyjny w jednej z ofert (koncernu Harrimanna) sięga 100 milj. dolarów.

—o—

Zlikwidowanie całego zarządu K. P. Z. U.

Aresztowany zarząd tworzyli delegaci Polskiej Partji Komunistycznej, których „odkomenderowano“ z Kongresówki do Lwowa.

W listopadzie ub. roku aresztowała policja zarząd Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy we Lwowie. Wobec tego utknęła działalność komunistyczna we Wschodniej Małopolsce.

W ostatnim czasie ustalono, iż ponownie komuniści rozpoczęli żywą agitację na terenie lwowskim.

W ub. niedzielę policja zarządziła rewizję w mieszkaniach podejrzanych osób. — Wynik był wielce obciążający dla inwigilowanych.

Znaleziono stosy nielegalnych druków, odezwy przygotowane na 1 maja, znaczne kwoty pieniężne w dolarach, rękopisy przygotowane do druku, okólniki i instrukcje dotyczące organizacji zbrojnych wystąpień, dalej zapiski, oraz korespondencję.

Między innemi zarządzono rewizję w mieszkaniu Beili Fraenkel studentki Uniwersytetu warszawskiego. Zastano ją leżącą w łóżku. Na widok wkraczających wywiadowców ukryła ona ważne zapiski pod bielizną. Zawezwana rewidentka policji przeprowadziła przy niej osobistą rewizję i zapiski te odebrała. Fraenklównę aresztowano wraz z innymi. W śledztwie ustalono, że cały zarząd KPZU. był delegowany do Lwowa przez Centralny Komitet Polskiej Partji Komunistycznej z Kongresówki. — W ręce policji wpadli: Stefan Cywiński, urz.-prywatny, generalny sekretarz tej partji, Józef Ginsberg i Samuel Lehren, studenci lwowskiej Politechniki, Jenta Malzman z Kielc, oraz Jan Zawadzki, górnik z Górnego Śląska, który w r. 1924 był karany czteroletniem więzieniem za działalność komunistyczną.

Pozatem aresztowano wielu innych, których nazwiska zachowuje jednak policja w tajemnicy.

Jak za czasów „pocztyljonów“ i dyliżansów.

Pomimo, że świat cały zdąża siedmiomilowemi krokami w dziedzinie wynalazków przenoszenia wiadomości, rekordów i t. d. istnieją u nas miejscowości, gdzie poczta spełnia swe funkcje jak za czasów dyliżansów i „pocztyljonów“. Takie sielankowe stosunki panują tuż pod bokiem miasta, gdyż w Zamarstynowie, gdzie jeden z prenumeratorów w sobotę wcale nie otrzymuje naszego dziennika, w niedzielę również nie zawita do niego listonorz zaś normalnie otrzymuje dziennik z dwudniowem opóźnieniem.

Gorsze stosunki panują w Kałuszu, gdzie nasz prenumerator otrzymuje dziennik w 3 lub 4 dni później od daty wysłania.

Poza przykrościami prenumeratorów i administracji cierpi na tem dobra sława poczty. Wobec tego tuszymy, że Dyrekcja poczt zainteresuje się temi stosunkami i wyjaśni odnośnym funkcjonarjuszom, że czasy dyliżansów już minęły.

Krwawa masakra żony i teściów przez zięcia.

W Rakowcach, pow. lwowskiego, tamtejszy mieszkaniec 27-letni Antoni Bandorowski, żył w niezgodzie z żoną Karoliną i teściami. W ub. niedzielę rano w czasie kłótni Bandarowski strzelił z rewolweru do żony, poczem poranił ją nożem w straszliwy sposób. Gdy rodzice jej Marcin i Katarzyna Galantowie, pospieszyli na ratunek masakrowanej, szaleniec poranił ich również w bestjalski sposób. Po dokonaniu masakry zbiegł, nie troszcząc się o swe ofiary.

Ciężko poranionych przywieziono w stanie groźnym do szpitala we Lwowie. Za zbiegłym zarządziła poszukiwania policja.

5 osób zginęło w płomieniach.

NOWY JORK, 8. 4. (AW.). Z Nowego Jorku donoszą, że w Desmoine w stanie Joya spłonął hotel. Wiele gości ocaliło życie dzięki temu, że wyskoczyło z okien, kilku gości ciężko rannych, a 5 zginęło w płomieniach.

Oszust w roli kupca.

Przed niedawnym czasem został otwarty przy ul. Łyczakowskiej pod l. 52 sklep pod firmą D. L. Sommer. Nikt jednak nie przypuszczał, że pod płaszczykiem uczciwego kupca kryje się oszust nazwiskiem Wilhelm Adolf 2-go imion Laub r. Finel, mając za wspólnika Witolda Stroynowskiego, osobnika bez zajęcia, stałego miejsca zamieszkania i środków do życia. Pomysłowa ta dwójka postanowiła w rekordowym widocznie tempie dojść do fortuny, gdyż za weksle wystawione na nazwisko Stroynowskiego, a żyrowane przez Finela pobrała u różnych kupców towary na dość wysokie sumy.

Gdy nadszedł termin płatności weksli Finel sklep zlikwidował i nie myślał o płaceniu swych zobowiązań.

Policja dowiedziawszy się o tem, zlikwidowała również pomysłową działalność Finela osadzając go w areszcie.

Poszkodowanych kupców, którzy posiadają protestowane weksle Stroynowskiego wzywa obecnie policja do zgłaszania szkody w Wydziale śledczym.

Pięć samobójstw we Lwowie.

W ub. niedzielę wieczór 20-letnia służąca Zofja Rzucidło, zam. przy ul. B. Głowackiego l. 10, w zamiarze samobójczym zatruła się jodyną a następnie przecięła sobie żyły u lewej ręki. Powodem desperackiego kroku była zawiedziona miłość.

W Sygniówce usiłował struc się jodyną 25-letni Piotr Mazjniuk, z powodu niesnasek rodzinnych.

Do szpitala żydowskiego zgłosiła się 20-letnia Tekla Szczudlak, służąca, zam. przy ul. Boimów l. 11, która zatruła się kwasem somym. Po udzieleniu pomocy Pogotowie ratunkowe odwiozło desperatkę do szpitala powszechnego.

17-letni Edward Keiler, zgłosił się w ambulatorjum Pogotowia rat. podając, iż usiłował struc się jodyną. Powodu targnięcia się na życie nie chciał podać.

Późno wieczorem usiłował struć się jakiś młody mężczyzna za rogatką Gródecką. Odwieziono go również do szpitala.

—o—

Zamach bombowy w parlamencie hinduskim.

DELHI, 8. 4. (Pat.). Dziś, gdy przewodniczący zgromadzenia ustawodawczego poseł Patel powstał ze swego miejsca, by wygłosić przemówienie w przepełnionej sali rzucono 3 bomby, z których jedna upadła tuż koło ministra finansów sir George Schustera. Wskutek powstałej paniki kilka członków zgromadzenia odniosło rany. Aresztowano 2 mężczyzn, przy których znaleziono bomby i rewolwery.

Sprawa „Orbisu“.

WARSZAWA, 8. kwietnia. (Pap.) Pertraktacje w sprawie przejęcia „Orbisu“ przez nowe konsorcjum, dobiegają końca. Propozycje kapitałów zagranicznych odrzucono, i „Orbis“ przejmują kapitały wyłącznie polskie, przyczem układy toczą się z kilkoma grupami polskiemi. Mają być one zakończone tak, aby „Orbis“ został gruntownie zreorganizowany, i mógł rozpocząć działalność przed otwarciem P. W. K. jeśliby pertraktacje nie osiągnęły pozytywnych rezultatów, wówczas „Orbis“ wystąpi z działalnością w okresie trwania P. W. K. w zarządzie ministerstwa komunikacji.

Z sali sądowej.

Nożem rozpłatał serce rywala z zazdrości o bogankę.

W Żółtańcach, koło Lwowa, wieczorem 18-go sierpnia ub. roku parobcy z okazji święta zabawiali się w karczmie wesoło. Jeden z nich, Władysław Matys, w stanie podochoconym udał się do domu swej bogdanki, Naści Wychopień. Mieszkała ona wraz z matką, wdową, Marunią, dom zaś ich był miejscem schadzek tamtejszej młodzieży. Matys, wszedłszy do wnętrza, zastał tam parobka Władysława Sydelnika, którego podejrzewał, iż konkuruje o rękę Naści. Sydelnik w tym czasie zdrzemnął się na łóżku. Matys, ujrzawszy go, wyjął nóż szewski z kieszeni i pchnął śpiącego w pierś tak silnie, że przebił serce na wylot. Nieszczęsny zginął na miejscu.

Zbrodniarz stanął wczoraj przed sądem przysięgłych, jako oskarżony o skrytobójcze morderstwo.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli potwierdzili pytanie tylko w kierunku zbrodni zabójstwa a na tej podstawie trybunał skazał Matysa na 3 lata ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Malicki, oskarżał prok. Paklikowski, bronił dr. Pieracki.

—o—

Sprawy partyjne.

OGÓLNE ZGROMADZENIE PPS. dzielnicy Żółkiewskie, odbędzie się we wtorek, 9. b. m. o godz. 6-tej wieczorem, w lokalu, ul. Żółkiewska 42 b.

Podczaski, sekr. Szczupaczyński, przewodn.

—o—

PPS. DZIELNICA „CENTRUM“. W środę, dnia 10. kwietnia b. r. o godz. 6.30 wieczorem, odbędzie w lokalu „Pracy“ Rynek l. 8., Zebranie dzielnicowe. Na porządku dziennym sprawa 1. maja.

Obecność wszystkich konieczna. Zaproszeń osobistych się nie wysyła.

Cegłowski. Folmes.

Pośrednik paszportowy w tarapatach.

Zygmunt Gelles, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Kaźmierzowskiej, wyłudził znaczne kwoty od kilku osób, obiecując im wyrobić parszporty zagraniczne. Gdy obiecanki Gellesa nie zostały zrealizowane, poszkodowani donieśli o tem policji.

Wczoraj odpowiadał Gelles przed wyrokującym sędzią r. Świerczyńskim, jako oskarżony o oszustwo. Po przeprowadzonej rozprawie został on skazany tylko za sprzeniewierzenie na 2 miesiące więzienia, przyczem wykonanie kary zostało zawieszone.

Prokurator, oraz obrońca dr. Heilpern, zgłosili jednak odwołanie.

Z ruchu robotniczego.

OSTRZEŻENIE! Robotnicy! Omijajcie Stryj przy poszukiwaniu pracy. Nie przyjmujcie w tem mieście roboty z powodu strajku w przemyśle spożywczym.

Nazwiska łamistrajków Osieckiego Józefa i Bacyka Piotra oddajemy pod pręgierz opinji robotniczej. — Zarząd Główny Związku Robotników Przem. Spożywczego.

Dzień.

(Jego znaczenie w nauczaniu).

Stare jest żądanie, aby nauka w szkole była interesującą, bo monotonność jest jej największym wrogiem..

Jeżeli chcemy naukę ożywić w szkole i uczynić ją pożyteczną, to musimy uwzględnić wypadki dnia a przedewszystkiem te, które mogą pobudzić młodzież do żywego zainteresowania się niemi i dać korzyść na przyszłość lub też rozwiązać pewną ich tajemniczość.

Bardzo często przechodzimy do porządku dziennego nad wypadkami dnia, a to jedynie dlatego, że ich nie widzimy, choć nam są tak bardzo bliskie.

Niema prawie dnia, aby się nie zdarzyły wypadki, poruszające umysły ludzkie, a uczniowie, którzy słyszą lub widzą je, wprost garną się żywiołowo do starszych, pragnąc ich wyjaśnienia, ale niestety bez rezultatu, bo ani dom rodzicielski, ani też szkoła nie zaspokajają ich ciekawości. Naiwnym wprost musimy nazwać nauczyciela, który sobie wyobraża, że to jest obowiązkiem domu tłumaczyć zdarzenia dnia. Trzeba przecież pamiętać o tem, że tylko mały odsetek młodzieży rekrutuje się z domów inteligentnych a pozatem rodzice zajęci sprawami życia, niechętnie słuchają małych „natrętów" i spychają zaspokojenie ich ciekawości na szkołę. A tymczasem nauczyciel jest niemy, i ani myśli o rozjaśnieniu dręczących uczniów pytań, bo on musi wyczerpać plan szczegółowy a na kwestje żywotne — to niema czasu.

Przejdźmy po kolei kilka przykładów, które mogą dać sposobność do żywej i pożytecznej pogawędki w szkole. W mieście odbywają się wybory. Roi się od plakatów, ogłoszeń, nawoływań różnych partji. Zdenerwowanie starszych udziela się i młodszym, a czy nauczyciel może w takiej chwili pozostać niemym. Tu nauczyciel ma sposobność do omówienia praw obywatelskich o pouczenia o ustawodawstwie, obowiązującem w państwie.

Ktoś niewyśledzony uszkodził drzewka na plantacjach miejskich lub ogrodach publicznych, w mieście oburzenie. Czy wolno w tym wypadku nauczycielowi pozostać biernym? On powinien wskazać uczniom skutki wandalizmu.

Odbywa się proces młodych przestępców politycznych. Wyrok potępia ich i skazuje na dłuższe więzienie. Tu jest sposobność do wytłumaczenia, co nazywamy zdradą stanu i jakie stąd są konsekwencje.

Niedaleko miasta są liczne ruiny. Uczniowie chcieliby coś o nich usłyszeć. Czy nie jest obowiązkiem nauczyciela zaprowadzić ich tam i dać jak najszersze objaśnienia?

W mieście panowała przez kilka godzin ciemność wskutek uderzenia piorunu w elektrownię. Dzieci zasypują rodziców pytaniami, ale nie otrzymują żadnej odpowiedzi. Nazajutrz przychodzą do szkoły, ale i tu milczenie, bo i nauczyciel przechodzi nad tym wypadkiem do porządku dziennego, zamiast dać uczniom wyczerpujące wyjaśnienia.

Pożałowania godnem jest to,, że w wielu wypadkach nie chcemy przemówić do naszych uczniów, jak do dojrzałych, przez co tworzymy głęboką przepaść między szkołą a życiem.

Wygląda to tak, jakbyśmy uczyli naszych uczniów wiosłować na małym stawku ogrodowym a potem oddali im nagle ster wielkiego statku na pełnym oceanie.

Przez omawianie wypadków dnia zbliżamy dziecko do realnego życia, ułatwiamy im naukę, a szkoła sama zyskuje w społeczeństwie na znaczeniu.

Jeżeli nauczyciel chce omówić jakąś kwestję to niech najpierw pozwoli uczniom się wypowiedzieć, a wtedy się przekona, ile bezdennych głupstw uczniowie wypowiedzą na jeden i ten sam temat, ale nie zabraknie też mądrych zdań uzdolnionych uczniów, o ile nie będą krępowani.

Słówka „dlaczego" i „bo" nie powinno nigdy zabraknąć przy nauce, bo przez nie dochodzi się do sedna rzeczy.

Jaka moc ćwiczeń piśmiennych wyniknie nieraz z omawiania wypadków dnia. Jest to wprost niewyczerpane źródło tematów. Troska o temat do zadań upadnie, a wszelkie „zbiory ćwiczeń" staną się zbyteczne.

Prawo assocjacji myśli powiada, że każde wrażenie staje się wtedy trwałą własnością pamięci, jeżeli się w szczególnych warunkach dostaje do naszej świadomości.

Ciekawy jest pewien moment w życiu dziecka, który każdego pedagoga wprawia w zdumienie. Pięcioletnie dziecko, które jeszcze szkoły nie widziało potrafi zasypać swe otoczenie pytaniami i zadziwić bystrością, ale kiedy wejdzie do szkoły to z każdym dniem głupieje, staje się tępem. Ileż to razy słyszy się narzekania nauczyciela na tępotę uczniów, skoro mają na coś odpowiedzieć. Brak im słów i przytomności. Ale niech się tylko znajdą poza obrębem szkoły, każdy z uczniów nabiera animuszu, staje się „ciętym". Gdzie leży przyczyna tego zjawiska? Czy uczniowie w szkole ulegają jakiejś hypnozie? Doprawdy, że warto by się zastanowić nad tą zagadką.

Traktowanie wypadków dnia nie wyklucza racjonalnej nauki szkolnej wedle planów naukowych, ale dobry nauczyciel zawsze potrafi wpleść w naukę codzienną garść zdarzeń z dnia, a gdyby mimo wszystko nie znalazł sposobności, to niechaj przynajmniej, wyznaczy jedną godzinkę w tygodniu na to. Godzinę tę może śmiało zaznaczyć w dzienniku lekcyjnym, a żadna władza szkolna nie zrobi mu z tego tytułu wyrzutu.

Takie rozmówki prowadzone racjonalnie wyrabiają w uczniu zdolność rozumowania i wypowiedzenia własnego sądu o sprawach bieżących.

Jeżeli to czynić będziemy, od szkoły powszechnej, aż do studjów, uniwersyteckich, wtedy nasza młodzież posiądzie jasny pogląd na wszystko, co ją otacza.

A to jest właśnie cel prawdziwego wychowania. **H. G.**

—o—

Z ruchu robotniczego na prowincji.

SAMBOR, w kwietniu.

Sambor był kiedyś czystem miastem, ale obecnie pod tym względem znajduje się w stanie godnym ubolewania. Byłoby inaczej, gdyby gmina sumy wydawane na bankiety z okazji rozmaitych imienin i t. p., przeznaczyła na oczyszczenie miasta, przyczem i bezrobotni znaleźliby pracę.

Obecnie życie jest droższe niż we Lwowie, ruch budowlany na martwym punkcie a praca stała dla setek robotników nieznana, co też odbija się ujemnie na ruchu organizacyjnym. Istnieje organizacja drzewnych i piekarzy, ale nie może powiększyć swego stanu liczebnego, bo robotnik zatrudniony w piekarni i tartakach, bojąc się utraty pracy lub szykan ze strony przedsiębiorców, nie ośmiela się stanąć silnie w szeregach organizacji i upominać o swe prawa.

Mamy tartak Br. Langerów, którzy zatrudniają ponad 100 robotników, drugi tartak Katza i Ski zatrudnia 40 robotników, lecz ci biali murzyni pomimo kilkakrotnego apelu Organizacji drzewnych nie chcą bronić swych interesów.

Związki klasowe zwalczają nocną pracę tymczasem Br. Langerowie wprowadzili nowość dla działu maszynowego: I. szychtę od godz. 3-ciej w nocy do godziny 12-tej w południe, II. szychtę od godz. 12-tej w południe do godz. 10-tej wiecz. (robotnik jest budzony o godz. 2 w nocy). Płaca gatrowego za 8 godzin i 2 godz. akordu wynosi 6 zł., robotników placowych za powyższy czas do 3 zł.

Robotnicy budowlani spodziewali się uzyskać lokal przy budynku Kasy chorych, ale nadzieje zawiodły. Znalazły się jednostki, które unieważniły uchwałę Zarządu Kasy, oddającą lokal na użytek młodzieży skupiającej się koło Uniwersytetu Robotniczego. To wszystko zniechęca robotników i wywołuje uzasadnione zarzuty.

Obecnie T. U. R. mieści się przy Kole ZZK., rozwijając ożywioną działalność mimo trudnych warunków.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Z Teatru Małego.

„Kwadratura koła",

komedja satyryczna w 3 akt. W. KATAJEWA.

Tytuł za poważny na tę komedykę, dla której odpowiednim nagłówkiem byłoby n. p. „Miłostki studenckie". Za poważne jest również określenie jej jako satyry; niema w niej nic, z ostrego wigoru satyry, — a jest tylko pobłażliwa ironja, dobrodusznie podśmiechująca się z kawałów, jakie płata życie, tak młodym, jak i starym, tak w Rosji, jak i gdzieindziej. Autor nie oburza się nie chłosta, nie moralizuje, chce tylko zabawić wesołemi a raczej śmiesznie smutnemi komplikacjami, w jakie wtrąca dwie, młode, nieopatrzne pary, nie tyle obowiązująca w państwie sowieckiem rejestracja małżeństw, zastępująca śluby, ile raczej konieczność gnieżdżenia się w jednym pokoiku dwóch zarejestrowanych świeżo małżeństw. Bo przecież nie potrzeba koniecznie ośrodka sowieckiego, i specjalnej atmosfery sowieckiej, aby żonaty mężczyzna zakochał się w żonie przyjaciela, rozwiódł się z własną małżonką i ożenił z tamtą jak się to dzieje w komedyjce Katajewa, gdzie dwie zarejestrowane pary małżeńskie, przedzielone od siebie tylko parawanem i szafą, przekonują się niebawem, że się pomyliły wzajemnie co do wyboru (tem bardziej im to wybaczyć trzeba, że są bardzo młode), wobec czego następuje zamiana mężów i żon, niewywołująca — tak jak w kontredansie — żadnych konfliktów.

Wszystko to podane na wesoło, bawi, nie podsuwając widzowi jakichkolwiek problemów, co z pewnością nie leżało w zamiarach autora. Sztuka nie odznacza się subtelnością, szyta jest dość grubym ściegiem, do nowoczesnego ujmowania tematu nie ma najmniejszych pretensji. Ale jest miła, pogodna i zajmująca, choć niezbyt urozmaicona w akcji. Zaryzykuję nawet powiedzenie, że ma coś z idylli, swoiście oczywista pojmowanej.

Reżyserja świadczyła o wytrawnej ręce, która nią kierowała. Bo też reżyserem był wytrawny artysta, p. Frączkowski, który niestety, od szeregu lat usilnie stara się o to, aby go posądzano, że się pogniewał na teatr, i cenny swój talent chowa na uboczu, „doskakując" tylko od czasu do czasu. A szkoda.

Skoro reżyser zrobił swoje, więc i gra artystów musiała stać na odpowiednim poziomie. Z dwóch par pierwsze miejsce muszę dać, pp. Ładosiównej i Żurowskiemu. P. Ładosiówna w roli pedantycznej, poważnej komsomołki- studentki, (przekonaliśmy się w dalszym ciągu że i takie umieją się rozpalać), była znakomita. Piękny rozwój talentu tej artystki, wspomagany niezwykłą pracowitością, zasługuje na pieczołowitą obserwację i poklask. P. Żurowski, dał pełną naturalnej swobody i radości życia postać młodego komsomolca, dzięki czemu, gra jego znalazła sympatyczny oddźwięk na widowni. Gorzej było z kreacją p. Kustowskiego, który silił się na uchwycenie właściwego tonu typowego — i nie znalazł go. P. Lewicka zaczęła niewyraźnie i fałszywie, w dalszym jednak ciągu „rozkrochmaliła się", widocznie pobudzona ambicją, by dotrzymać miejsca swej rywalce (rozumie się — w sztuce). P. Ratschka, jeden z najpracowitszych artystów, jak zawsze na swojem miejscu. O p. Modrzewskim pewien stały bywalec i miłośnik teatru, powiedział do mnie podczas antraktu, że „przefilozofuje swe role, zamiast je wyczuwać" — na co piszę się w zupełności.

Artur Cwikowski.

—:—

Łańcuch prasowy

z okazji 10-cio lecia.

Wezwany przez kol. tow. Kondrackiego składam po raz drugi 5 zł. na fundusz prasowy.

B. Korn.

Wezwany przez Władysława Szyszkę składam 5 zł. na fundusz prasowy i wzywam Jana Radłowskiego kierownika „Alfa" i J. Weiza kier. tartaku w Broszniowie, Franciszka Kwiatkowskiego maszynistę kolejowego, Jana Szydłowskiego magazyniera kolej. i M. Bosiuka kier. pociągów w Krechowicach do złożenia dowolnych kwot.

Marjan Hehn, Krechowice.

WZYWAM DO ZAPRENUMEROWANIA „DZIENNIKA LUDOWEGO" następujących towarzyszy: Einbindera, Huttera Józefa, Zimmermanna i Helda wszyscy pracują w firmie „Bristol"; Endersa Filipa, Owsianego Franc., Stadelmajera Jana, Tennenbauma Leona, Kronika Maksa, Kowala Jana, Schweizera Franc. i Schweizera Rudolfa pracują w kawiarni „de la Paix"; Wolfa Jana Zołoteńkiego, Giżyckiego Wolfa Fryderyka pracują w firmie Zaleskiego; Altschülera i Zimmermanna Maksa pracują w kawiarni „Polonja"; Leszka, Lenarskiego, Dutkę, Storcha, Kliffa, Osieckiego, Kesslera Hermana i Kesslera Mundka pracują w „Bagateli".

Klanghoffer.

Łańcuch na Sztandar Młodzieży.

Wezwana składam zł. 5·— na sztandar Org. Młodz. T. U. R. i wzywam do złożenia odpowiednich kwot p. Fröhlichową Zofję, Dr. Kussy St., Dr. Garbicz, p. Hopfinger R., p. Dymyi St., p. Plaszyńska E., p. Papins W., Mgr. Herman Maurycy, Mgr. Stojewski, O. Z. K. Ch., p. Marja Wojciechowska.

Marja Pawłówna.

Wezwany składam 5 zł. na sztandar T. U. R-a i wzywam Dra Dręgiewicza do złożenia odpowiedniej kwoty.

Dr. Herschtal S.

Wezwany składam 5 zł. na sztandar T. U. R-a

Rewicz J.

Wezwany przez kol. Podlasiewicza składam 5 zł. na sztandar T. U. R-a.

J. Chołnacki.

Wezwany składam 5 zł. na sztandar T. U. R-a i wzywam starego Towarzysza i administratora niezapomnianej pamięci „Głosu", Leona Weinfelde w Borysławiu, sędziego Karniola w Drohobyczu i Grabińskiego Maurycego do złożenia odpowiednich kwot na ten sam cel.

Segal Maurycy.

Wezwany składam 10 zł. i wzywam Dra Oswalda Dawida, Fröhlichową, Nowakowskiego Piotra, Dr. Hollendera i dyr. Żydaczewskiego do złożenia odpowiednich kwot.

Szczyrek Jan.

Uprasza się by datki na sztandar Org. Ml. TUR. składano na ręce tow. Hullesa w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2., tow Pindyckiego i tow. Lemejdy, sekretarza org.

Komitet Sztandarowy.

Komunikaty.

BACZNOŚĆ MŁODZIEŻY ROBOTNICZA LWOWA! W środę i czwartek, dnia 10. i 11. kwietnia odbędą się w sali Rynek 8, I. p. o godz. 7-mej wiecz. Zgromadzenie Młodocianych Robotników na temat: Znaczenie Organizacji i Ochrona pracy młodocianych. Referują tow. Fröhlich Robert i Hess Artur. We własnym interesie przybądźcie licznie.

Lwowska Organizacja Młodzieży T. U. R.

TOWARZYSZE, którzy wzięli na ostatniej konferencji Zw. Zaw. broszury do rozsprzedaży proszeni są o jaknajszybszy zwrot należytości na ręce tow. Wyszyńskiej.

Ermich.

—o—

ODCINEK IV OBRONY LWOWA z r. 1918/19 mieści się obecnie we własnym lokalu przy ul. Lwowskich Dzieci 8, I. p. Biuro jest czynne we wtorki i piątki od godziny 6-tej do 8-mej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI LEKKO-ATLETYCZNEJ odbędzie się w środę 10. b. m. o godzinie 7'30 wieczór Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Dubas Aleksander, sekr.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 9 kwietnia 1929 r.

UBIEGŁEJ SOBOTY W KOŚCIELE św. Antoniego odbył się ślub córki naszego towarzysza Tomasza Konarskiego p. Ireny z p. Stanisławem Moorem.

DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW zawiadamia, że wejście w życie nowej (strefowej) taryfy paczkowej odroczono do 11. kwietnia br.

JAN PICHLER, założyciel, członek honorowy i I-szy prezes Lwowskiego Tow. Hodowców Gołębi rasowych i pocztowych zmarł dnia 7. kwietnia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dn. 9. kwietnia o godz. 4'30 popołudniu z domu żałoby, Droga Wulecka 58, na cmentarz Janowski, o czem zawiadamia się wszystkich członków. — **Wydział Lwow. Tow. Hod. Gołębi Ras. i Poczt.**

NAGŁY ZGON AGRONOMA W WOZIE TRAMWAJOWYM. Wczoraj popołudniu zmarł nagle na udar serca w wozie tramwajowym 54-letni Mikołaj Bezuhlek, agronom, zam. w Przydawce, koło Winna, w Kongresówce. Zmarły przybył do Lwowa w celu zasięgnięcia porady lekarskiej. Zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

MARNY PLAGIATOR P. KONOPACKIEJ. Jakiś nieznany osobnik zazdroszcząc laurów p. Konopackiej, z zapałem ćwiczy się w rzutach przedmiotami. W ub. niedzielę za teren ćwiczenia obrał on plac Akademicki, gdzie rzucając bryłami lodu zamiast dyskiem, zbił dużą szybę w kawiarni „Roma", wartości około 1.500 zł. Wobec takiego „sukcesu" policja usilnie stara się ustalić jego nazwisko, aby mu wyrazić odpowiednie uznanie.

LEGITYMACJĄ WYKUPIŁ SIĘ PRZED ARESZTOWANIEM. Marjan Kościuk, właściciel sklepu przy ul. Czarnieckiego l. 1, w ub. niedzielę o godzinie 9-tej wieczór usłyszał jak ktoś wytrychem dobierał się do tylnych drzwi sklepu. Kupiec przytrzymał niefortunnego złodzieja, ten wręczył mu jednak rzekomo swoją legitymację a sam zbiegł. Dokument ten opiewał na nazwisko Adolfa Kristjanpolera zam. przy ul. Żulińskiego l. 11. Powiadomiona o tem policja zarządziła dochodzenia.

PLAGA ULICZNYCH OSZUSTÓW. Niewykryci na razie oszuści sprzedali Iwanowi Czupowi dwie mosiężne obrączki i łańcuszek jako złote, wyłudzając kwotę 60 zł. i 1 dolara.

Na pl. Solskich padł ofiarą takich samych oszustów Wasyl Buryj, zam. w Bardychowie. Nabył on dwie obrączki tombakowe jako złote, płacąc 35 zł.

NAPAD OPRYSZKÓW NA POCIĄG. Stanisław Kopaczek, hamulczy, onegdaj gdy jechał pociągiem kolejowym w kierunku Sichowa, koło mostu czerwonego wskoczyło na platformę wagonu dwóch nieznanych osobników. Opryszki ciężko zranili nożami w nogę Kopaczka, poczem usiłowali okraść wagon. Pomimo zranienia Kopaczek niedopuścił do rozbicia wagonu i zmusił nożowców do ucieczki. Na ślad bandytów nie natrafiła na razie policja.

NIE MIELI SZCZĘŚCIA... Meisels aMks został przytrzymany w chwili gdy niósł w worku 4 pary nowych uprzęży, 2 pary „naszelników", 2 pary kantarów i 4 pary „krzyżaków" lejcowych, oraz około 1 kg. przędzy lnianej. Rzeczy te jako pochodzące z kradzieży zdeponowano i są do odebrania w policji. „Pechowca" osadzono w areszcie.

Za kradzież aresztowano Jana Onyszczuka, zaś za kradzieże i włóczęgostwo odstawiono do aresztu Aleksandra Trembusiewicza, Romana Zapisackiego i Maksyma Tatarczuka.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do mieszkania Jana Marka przy ul. Piekarskiej l. 49 włamali się jacyś złodzieje, którzy skradli garderobę i biżuterję, wartości 600 zł.

Ze strychu realności przy pl. Bilczewskiego l. 3 skradziono większą ilość bielizny, na szkodę Maksa Juwelesa.

Nieproszeni goście bawili również w pracowni krawieckiej Leona Wiselka w Rynku pod l. 19, skąd skradli kapę, płaszcz i materję na podszewkę.

Z mieszkania sierżanta N. Blechera przy ul. Bema l. 8 skradziono zegarek, pierścionek i nieco bielizny.

Nie wielki łup uniósł jakiś złodziej ze sklepu Ewy Panzer przy ul. Sienkiewicza l. 1, gdyż po rozbiciu szuflady znalazł tylko 4 zł.

Dotkliwą szkodę poniósł dozorca realności przy ul. Kościuszki l. 1, Piotr Kuźniarz, Nieznani bowiem rzezimieszki skradli mu garderobę i bieliznę, wartości 1.500 zł.

Z ZAPISKÓW POLICYJNYCH. Piotr Arsenius stał aresztowany za wywołanie awantury i zranienie nożem swego kolegę.

Za wałęsanie się po ulicach miasta aresztowano Teodorę Hawryluk, Wandę Wańczyk i Zofję Muzyniec, zaś za włóczęgostwo przytrzymano Charytona Grzybalskiego, Aleksandra Zamczałę, Edwarda Bielawego i Marję Hałaczynkę.

Czjasz Nadel r. Brandes został aresztowany za oszustwo. Za opilstwo i wywołanie awantury w ul. Czarnieckiego aresztowano Jędrzeja Horbacza i Iwana Milczanowskiego.

—o—

— Z okazji zaślubin córki kol. tow. Konarskiego wyrażam tą drogą moje najserdeczniejsze życzenie i składam 5 zł. na fundusz prasowy.

B. Korn.

Kronika z województwa lubelskiego.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W Zamościu wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić się życia szeregowiec 41 pułku Strzelców Kresowych w Równem, Stanisław Wojda. Wymieniony poranił się w nogę. Jak stwierdzono, powodem targnięcia się na życie było nieporozumienie z narzeczoną.

Na stacji kolejowej w Lublinie usiłował pozbawić się życia przez otrucie się esencją octową Jan Fabian, pracownik bufetu stacyjnego I i II klasy.

W Lublinie, wystrzałem z rewolweru usiłowała pozbawić się życia niejaka Marja Maliszewska, żona konduktora kolejowego. Denatkę w stanie ciężkim przewieziono na kurację do szpitala. Jak ustalono z treści znalezionych przy denatce listów, powodem targnięcia się wymienionej na własne życie był zawód miłosny.

PILNOWAĆ DZIECI! 9-letni Jerzy Strzałkowski, zam. przy rodzicach w Lublinie, wskutek podpalenia znalezionego naboju dubeltówki spowodował wybuch, przyczem uległ ciężkiemu obrażeniu twarzy, obu rąk i prawej nogi. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

BANDYTYZM GRASUJE. We wsi Bródek-Gniły, pow. Tomaszowskiego do mieszkania J. Nowakowskiego, za pomocą wybicia szyby wtargnął przez okno nieznany osobnik, uzbrojony w rewolwer i zamaskowany. Napastnik grożąc użyciem broni, zażądał wydania pieniędzy i weksli posiadanych przez Nowakowskiego. Otrzymawszy plik weksli, 600 rubli ros. w banknotach i 20 zł. gotówką, napastnik zabrał pieniądze, zaś weksle zwrócił Nowakowskiemu i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek o 7'30 „Carewicz".
Środa o 7'30 „Cyganecja".
Czwartek o 7'30 „Dwaj panowie B.".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek o 7'30 „Kwadratura koła".
Środa o '307 „Kwadratura koła".
Czwartek o 7'30 „Kwadratura koła".

—o—

„TROJKA HULTAJSKA na Scenie „Gwiazdy". W niedzielę, dnia 14. kwietnia, zaprodukuje się naszej publiczności zgrana, wesoła trójka obieżyświatów, która wystąpi w znanym i lubianym 4-aktowym wodewilu Nestroy'a. Beztroski humor, śpiewki, kuplety, tańce, żywa akcja i gra licznego zespołu — oto zalety niedzielnego przedstawienia pod kierunkiem muz. kapelmistrza symfonicznej orkiestry „Gwiazdy" prof. K. Abratowskiego. — Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety można wcześniej nabyć w cukierni p. Pitołaja, ul. Łyczakowska l. 11.

JADWIGA DĘBICKA, znakomita primadonna scen zagranicznych wystąpi jeszcze raz gościnnie na naszej scenie w środę 10-go bm. Obok niej wystąpią w głównych partjach pp. Milowska, Jeleński, Kurzbart, Płoński, Szymonowicz, Schmidt i Tarnawski. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach kapelmistrza Jarosława Leszczyńskiego.

TRZYDZIESTOLECIE PRACY ARTYSTYCZNEJ NA SCENIE LWOWSKIEJ obchodzić będzie w sobotę 13. b. m. zasłużona śpiewaczka operowa p. Franciszka Ostrowska. Jubilatka od początku swojej karjery służyła scenie lwowskiej z pełnem poświęceniem, tworząc szereg doskonałych kreacji operowych jako mezzo sopranistka, a w dniu swego święta artystycznego wystąpi w wybitnej swojej partji matki w „Giocondzie".

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „W porywie zmysłów" i „Zagadka jednej nocy".
MARYSIENKA: „W porywie zmysłów" i „Zagadka jednej nocy".
APOLLO: „Dama z loży Nr. 13" (Żar Miłości). Greta Garbo.
LEW: „Bogini pokus".
PALACE: „Tancerka z Moskwy".
COLOSSEUM: Douglas Fairbanks we filmie „Król Doug I." oraz „Miłość Sunji".
CHIMERA: „Skrzydła".
CASINO: „Biała sonata".
UCIECHA: „Ostatni Carowie".
GRAŻYNA: „Wieża miłości".
OAZA: „Looping the loop" (węzeł śmierci).
FATAMORGANA: „Tułaczka księżnej Trubeckiej".
PAN: „Cienie haremu".
LUNA: „W sidłach życia".
PASAŻ: „Prawo szpady i krwi".
PROMIEŃ: (za rog. Żółkiewską" „Świat w płomieniach".

Wykłady Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

Wtorek, 9. b. m. godz. 7-ma punktualnie, Uniwersytet Ludowy, Bourlarda 5, Kurs — „Historja Ruchu robotniczego w Polsce".

Środa, 10. b. m. godz. 6-ta wiecz. Zw. Rob. Budowlanych, Ossolińskich I. 10, p. prof. dr. J. Kochanowski, „Stanowisko człowieka w przyrodzie". z przeźroczami.

Środa, 10. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Zaw. Stolarzy, Piesza 2, tow. M. Hankiewicz, „Socjalizm a państwo."

OGŁOSZENIA.

L. 51/Pr./29. We Lwowie, dnia 6. kwietnia 1929

KONKURS.

Zarząd Kasy Chorych m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza rentgenologa w charakterze siły pomocniczej.

Warunki:

Dyplom lekarski.
Najmniej dwuletnia praktyka fachowa.
Obywatelstwo polskie.
Nieprzekroczony 40 rok życia.
Płaca wedle umowy.

Podania wnosić do 15 b. m. do biura Naczelnego Lekarza Kasy przy ul. Brajerowskiej 8.

Zarząd Kasy Chorych m. Lwowa.

MAGISTRAT MIASTA STRYJA

L. 5605/29. W Stryju, dnia 3. kwietnia 1928.

Magistrat król. woln miasta Stryja rozpisuje niniejszem

KONKURS

na stanowisko **miejskiego geometry** kontraktowego przy miejskim Urzędzie budowniczym w Stryju.

Warunki:
1) Obywatelstwo polskie
2) Ukończone studja politechniczne z dziedziny miernictwa
3) Wykazanie posiadania prawa autoryzacji

Dalsze warunki zależne od umowy i wykazanych kwalifikacyj.
Zaznacza się, że prowadzenie biura cywilnego jest niedozwolone
Posada jest do objęcia zaraz.
Podania z odpisami świadectw, referencjami i życiorysem wnosić należy do Magistratu w Stryju do dnia 15. maja 1929 r.

KIEROWNIK ZARZĄDU MIASTA
OŻGA.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 800 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej, zagr. o 50%.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 496.